

ROZTROPNY GOSPODARZ.

Pan Jeź, wyszedłszy pewnego poranku z mieszkania, udał się na przechadzkę zamyślony, zakłopotany mocno domowemi swemi sprawami. Było też nad czem myśleć w istocie: pani Jeżowa nie domagała od pewnego czasu, i skutkiem tego, mimo wszelkich ze swęj strony wysiłków, nie dawała rady gospodarstwu; pan Jeź, czuwając przy niej po całych nocach, zamordowywał się bezsennością i tracił siły, a tymczasem jesień roztaczała bogactwa swoje i czas było gromadzić zapasy, aby w zi-

zmieszczać, i nosiłbym do mieszkania, nosiłbym, nie leniąc się, choćby sto razy przyszło obrócić, bo lenistwem gardzę. Ale ja nie mam siły, i po tęg przechadzce, którą jedynie dla zdrowia przedsięwziętem, aby świeżem odechnąć powietrzem, będę musiał, wróciwszy, położyć się na spoczynek. Tymczasem, te nieprzyzwoite stworzenia, co to we wsi w chlewkach mieszkają, zwiedzą się o tych ślicznych jabłuszkach i zjedzą je, a ja zostanę bez zapasu! Co tu robić?

Jeź aż łapki załamywał z rozpacz, stojąc nad pojętnemi jabłuszkami, a wtem pomyślał, że rozpacz nie pomoże i gdy rozsądnie zastanawiać się zaczął, świetna



Roztropny gospodarz.

mę głodu nie cierpieć. Zamyślony nad tem wszystkim, szedł pan Jeź przez lasy, głównie dla tego z domu wyszedłszy, ażeby sił cokolwiek na świeżem powietrzu zaczerpnąć. Wtem go coś mocno w nos uderzyło, tak, aż pociemniało mu w oczach; spojrzę Jeź, co to? a to jabłuszko maleńkie, jakich mnóstwo spadłych z drzewa leżało naokoło. Jeżowi słabo się zrobiło ze wzruszenia.

— Cóż tu bogactw! — zawoła — jakże szcudrą jest dobroczynna przyroda, zaopatrując tak hojnie i dowcipnie nasze potrzeby: jabłuszka spadają same z drzewa, dojrzawszy, potrzeba tylko pozanosić je do mieszkania, a będziemy z żoną mieli zapas dostateczny na całą zimę; ale, jakże to zrobić?... Niestety! gdybym był zdrów i silny, nie namyślałbym się ani chwili, brałbym jabłka po jednym w pyszczek, bo dwa na raz mi się nie

myśl przyszła mu do głowy, stwierdzając przysłowie, że „potrzeba jest matką wynalazku”. Wybrał zatem miejsce, gdzie najgęściej jabłka leżały, zlekka a zręcznie przewrócił się do góry czterema łapkami i lekko tarzał się przez chwilę z boku na bok, a kiedy powstał następnie, poczuł, że udał mu się pomysł: kilkanaście smakowitych jabłuszek sterczało mu na grzbiecie i na bokach, wbiwszy się na ostre jego kolce!

Ucieszony acz zmordowany Jeź, przywłókłszy się z wolna do domu z tym zapasem, taki był uradowany, zarówno jak i jego małżonka, że aż na zdrowiu im się lepiej z tęg radości zrobiło! A to dla tego, że zamiast rozpaczać napróżno, mądry Jeź umiał się namyślać rozsądnie.

NIEZGODNE RODZENSTWO.

Na wiosnę, pośród wrzawy dość ludnej ulicy,
Wysoko, tuż pod dachem w gziemsach kamienicy,
W ciepłym, miękkim gniazdeczku u jednej wróbelki
Niezmiernie zabiegliwej i gosposi wielkiej,
Która w gniazdku usłała własnych piórek sporo,
Wylęgło się maleńkich wróblątek... sześciu!

Na wróbelce, z kłopotu aż powstały piórka
Gdy ujrzała jak liczną jest progeniturka;
Nie straciła odwagi jednak wróbla-mama,
Tylko więcej pracując a mniej jedząc sama,
W starodawnych zasadach wychowując dziatwę,
Wiodła życie wesołe, choć wcale nie łatwe.

I wszystko było dobrze, póki dziatwa mała
Tuliła się do siebie i matki słuchała,
Ale, ledwo porośszy cokolwieczek w piórka,
Wnet się w wróblach ozwała swarliwa naturka
Nuż się dziobać, rozpychać, narzekać że ciasno,
Że głodno, temu ciemno, a temu za jasno.

Próżno mówi matusia „Cierpliwości dzieci!
Podrośszy niechaj każde na swój chleb wyleci,
Tymczasem, im wam ciaśniej wśród rodzinnej chatki,
Tem bardziej się do siebie wzajem tulcie dziatki,
A dzieląc się bratersko tem coście dostali
Nie pomrzecie, i zgodą zajedziemy dalej”.

Tak mówiła matusia, ale dziatwa płocha
Nie słucha, choć i matkę i wzajem się kocha,
Aż swarząc się i pchając, mali swawolnicy
Wypadli wszyscy z gniazda na środek ulicy;
Rozbici, z słabem skrzydłem, nuż dreptać wśród miasta...
Wtem ich konie zdeptały... pisnęły, i basta.

WNUCZĘTA.

— Ach! żeby to babunia przyjechała!
— A jak to dawno już u nas babunia nie była,
ho ho!
— O!... jak dawno!... już chyba ze sto lat!... Ach!
żeby też przyjechała!

— Moja Ewuniu, wprawdzie malutka bardzo jeszcze jesteś, ale też mówisz bez najmniejszego rozsądku: przecież wiemy wszyscy, że babunia przyjeżdża na każde Boże Narodzenie i każdą Wielkanoc, a wszak Boże Narodzenie i Wielkanoc bywają częściej, niż co sto lat...

Tak rozmawiało z sobą troje dzieci, a mama, słysząc tę rozmowę z daleka, spytała:

— Chciałabym jednak wiedzieć, zaczeć wy tak bardzo tęsknicie, czy za babunią samą, czy za podarkami, które wam zawsze przywozi, czy za bajeczkami jakie wam opowiada?

Dzieci mocno zakłopotano to pytanie, rozmawiały z sobą długo, naradzały się, aż w końcu zgodziły się na jedno i odpowiedziały mamie, że tęsknią nie za podarkami, ani za bajeczkami, tylko za dobrą babunią, która jedne przywozi, drugie opowiada.

— Więc gdyby babunia nie była dobrą taką, to możebyście wy tak bardzo za nią nie tęskniły? — spytała mama, a dzieci nie mogły zaprzeczyć, że gdyby babunia nie była taką bardzo dobrą, to, kto wie...

— A jednak, chociaż wy wcale nie jesteście dobre, przecież babunia mimo to musi tęsknić do was, kiedy tak pamięta o każdym i z pełną zawsze torebką niespodzianek przybywa.

— Nie jesteśmy dobre? — dziwiły się dzieci.

— A oczywiście, czemuż to i kiedy robicie jej taką przyjemność, jak ona wam robi zawsze?... — dzieci osłupiały na to pytanie, a potem pilnie myśleć zaczęły, czemuż tu przyjemność zrobić babuni, gdy przyjedzie? Myślały przez cały dzień, ale nic wymyśleć nie mogły, aż poszły znów do mamy po radę.

— Albo ja wiem?... powiedziała mama — babunia nigdy mnie się nie radzi, co by wam miłym było, a zawsze przecież jakoś odgadnie, dowiedziawszy się tego nieraz z waszych własnych gawędek: czy wy nie mogłybyście odgadnąć tak samo życzeń babuni? — dzieci zamysliły się.

— Hm — szepnęła Lucia po długim namyśle — raz wprawdzie wspomniała babunia, że bardzo by pragnęła... hm... ale to bardzo trudna rzecz!

— Co takiego? Powiedz! — pytali wszyscy.

— A to... żebym ja się nauczyła czytać!... — szepnęła Lucia, rumieniąc się.

— Hm, wiesz co, bardzo być może, iż babunia tego pragnęła i toby jej zrobiło przyjemność — przyznała mama. Długie nastąpiło milczenie, ale potem Lucia, mała jeszcze dziecina, rzekła z westchnieniem:

— Ha, proszę mamy, to chyba trzeba się zabrać szczerze do tej nauki!

— Jak uważasz, ja gotowa jestem ci pomagać — oświadczyła mama.

— To i ja, i ja będę się uczyć czytać! — wołały młodsze dzieci.

Dobra mama gotowa była wszystkim pomagać, ale po bliższem rzeczy zbadaniu, po egzaminach wstępnych mianowicie, okazało się niepodobieństwem, aby dwoje młodszych mogły, w dość krótkim stosunkowo czasie, posiąść sztukę czytania, której tylko Lucia miała już jakie takie początki. Stał się najprzód płacz; potem nastąpiły narady, aż na tem stanęło, że Franuś nauczy się chociaż literek, które mu już sama babcia raz pokazywać zaczęła, a malutka Nusia nauczy się bajeczki Jachowicza, którą dzieciom sama babcia raz powiedziała, a one nie spały, lecz spała mama.

Uczono się gorliwie i wyuczono. Wielka była radość owego wieczora, gdy za przyjazdem babci, otoczywszy ją i jej torebkę, dzieci dowiodły, że i one zapragnęły ucieszyć ją, jak ona o ich uciesze zawsze myślała. Lucia czytała płynnie, Franuś doskonale wymieniał wszystkie litery, a Nusia wydeklowała z wielkiem przejęciem następujący wierszyk:

„Nierusz, Nusiu, tego kwiatka,
Róża kole — rzekła matka,
Nusia mamy nie słuchała,
Ukłuła się i... płakała!”

— O moje najdroższe wnuki, niechże was Bóg błogosławi i oby żadne z was nigdy płakać z bólu nie musiało, za to, żeście mi taką radość sprawili! — wołała ściskając ich babcia. Odtąd, za każdym babci przyjazdem każde z dzieci coś nowego umiało, dowodząc tem, że pamiętało o jój przyjemności.

ZAGADKA.

(Od Wiosny dla Królowny Salin).

Jestto wyraz trzy głoskowy,
Bardzo łatwy do wymowy
I gotów do potwierdzania
Bąć jakiegokolwiek zdania.
Gdy go wspak czytamy,
To człowieka mamy
Który taką czynność spełnia,
Co serce zgrozą napełnia.

ROZWIĄZANIE DO N-ru 17-go.

Zagadki głoskowej:

Sto — kro — tka.

Skrzynka do listów.

P. Józefinie Czarnockiej w Leciszynie. „Kinderlaube” zaprenumerowane. Z rs. 4 pozostało kop. 10.

Dzierlatce z nad Zharu. Żądane Pismo zaprenumerowane rocznie. Należy nam się dopłaty kop. 90. Gołąbka za pamięć dziękuje.

Karemu Konikowi z Kalisza. Radzi jesteśmy bardzo, że przesyłka nasza zadowoloniła kochanego Konika. Smutna wiadomość prawdziwą jest niestety! stwierdziły ją ostatnie numera Wieczorów. Pismo nasze wychodzić będzie w tym samym zakresie, dając ciągi dalsze tego co rozpoczęło.

Trawce z nad Konika. Za życzenia serdeczne dziękujemy, Wieczory wysłane.

Szarój Kotce z Chomoru. O „powiastce” doniesiemy we właściwym czasie, a tymczasem nie chcemy wcale myśleć, że pójdzie do kosza.

Ducha prosimy o cierpliwość, bo łamigłówek i zagadek przychodzi tak wiele, że nie możemy ich prędko wszystkich przeczytać, a cóż dopiero drukować.

Pani J. G. w Graszowie. Przysłane rzeczy wręczyliśmy ubogim dzieciom będącym pod opieką Bractwa Ś-go Wincentego i Siostr Miłosierdzia.

Litwinie. Żądany numer wysłany, Gołąbka dziękuje za pamięć.

Tabace. Kochana Tabako znaleźliśmy cię maleńką i bardzo miłą dziewczynką, nie wątpimy, że taką wyrosłaś, czemu więc nie obrałaś sobie innego pseudonimu? Bardzo ładnie i ortograficznie pisziesz listy, mniejsza więc o talent autorski. Zajęła nas ochronka, o której donosisz, żalujemy, że jej nie widzieliśmy. Cieszymy się, że Wieczory czytowane są z zajęciem, Gołąbka za pamięć dziękuje.

Wołyniaka korespondencje chętnie drukować będziemy, podobnie, jak innych czytelników; pseudonym jest dobry skoro odpowiedni do nazwy miejsca urodzenia.

Czarnookiej z puszczy. Jakkolwiek zamieszkujesz w „puszczy”, kochana czarnooka dziewczeczko, znać po twem piśmie że uczysz się pilnie, że jak powiadasz masz „dobrą nauczycielkę, i mama zajmuje się twem wychowaniem”. Liścik pomieścimy a tymczasem przesyłamy uściśnienie. Rozwiązanie szarady już wydrukowane obecnie.

Lipie z Pawłówka. Taki mamy niekiedy nawał listów, że nie na wszystkie naraz odpowiedzi pomieścić możemy w naszym Pisemku. Przyjdzie wszakże czas na wszystkie. Tymczasem polecamy się nadal pamięci miłej nam korespondentki. Gołąbka uściśnienie przesyła.

Bułamemn Kucykowi. Pseudonym bardzo dobry skoro się podoba kochanemu korespondentowi. Gołąbka za pamięć dziękuje.

Złotą Tęczę zaliczamy radzi do grona naszych korespondentek i przyjaciółek „Gołąbki pocztowej”. Kto tak ładnie i ortograficznie pisze, nie powinien się obawiać, aby liściki jego szły do kosza. Niestety! życzenia świąteczne przyszły za późno dla tej, której były przeznaczone.

Porankowi majowemu. Za życzenia Gołąbka dziękuje. Wierzyliśmy bardzo udatny, niema czego wybaczać.

I. K....skiej z Kulskiej woli. Za życzenia odebrane w chwilach dla nas bardzo smutnych, dziękujemy serdecznie. Prosimy kochanej naszej korespondentki, aby o nas nie zapomniała, gdyż udzielimy jej zawsze najchętniej żądanych rad i wskazówek.

Do wszystkich czytelniczek Wieczorów.

Boleśnie zostałyśmy dotknięte kochane Siostrzyczki śmiercią naszej „kochanej Pani”, która dla nas pracowała i tak nas prawdziwie kochała. Nie będę wspominać o jej zasługach bo nie rzecz to mego nieudolnego pióra, ale pragnę was zapytać, czybyśmy wszystkie pomyśleć nie mogły o jakiejś pamiątce dla niej n. p. o tablicy marmurowej z napisem w którym z kościołów warszawskich? Jeżeli projekt ten zostanie przez was przyjętym, pierwsze się przyłożymy do jego wykonania. Polecając myśl naszą waszej pamięci, pozostajemy dla was szczerze życzliwe: *Polanka, Dębinka, Łątka i Bzu gałązka.*

Ktorejże z was drogie czytelniczki Wieczorów nie dotknęła boleśnie wiadomość o śmierci naszej „kochanej Pani” która nad nią nie zapłakała? Ale nie dość płakać najlepiej okazywać swą cześć dla zmarłej, starając się zasłużyć sobie na podobny szacunek i miłość. Pracowała ona dla dobra ogółu, zapominając o własnych cierpieniach, by myśleć o cudzych. Była aniołem opiekuńczym ubogich, zachęcając nas do uczynków miłosierdzia, kochała nas tak serdecznie, i mówiła nieraz iż należymy do jej rodziny, rozproszoną po szerokim świecie. Ot więc towarzyszki drogie, połączcie się ze mną jednym pragnieniem naśladowania jej, aby później i o nas powiedzieć można było, żeśmy godnie spełniły nasze posłannictwo na ziemi. Może tymczasem choć jedna z was odpowie życzliwym słówkiem, szczerze was kochającej *Kuropatwie z nad Ikopetiu.*

Kochana Baniuto! Ponieważ obie jesteśmy nowymi korespondentkami, a zatem może pozwolisz, abyśmy do siebie pisywały. Donieś mi ile masz lat, jak ci na imię i czy masz rodzeństwo. Mnie na imię Marya, mam lat 12, mam 2 braci i 2 siostry, które są na pensji w Wersalu, ja też tam jadę od wakacyj, lecz postanowiłam wstąpić w ślady „Jaskółki z nad Sekwany”. Odpisz mi prędko. *Szwedzka Zapalka.*

Droga Czarnobrewko z nad Bugu. Zdaje mi się, że jesteś nową korespondentką, ja też niedawno pisać zaczęłam, czy znajdujesz w tem przyjemność? bo ja wielką. Jestem o kilka miesięcy starszą od ciebie, początkowa litera mego imienia zaczyna się od I., uczę się od rana do wieczora, w wolnych chwilach czytam, właśnie teraz jestem pod wrażeniem ładnej powieści, w której Rodzinę Romarihierta. Może się kiedy w życiu spotkamy, tymczasem przyjm serdecznego całusa od kochającej cię, choć nieznajomej, *Księżniczka z nad Wisty.*

Kochana Biedronko warszawska! Z odpowiedzi na zadanie konkursowe widzę, że jesteś moją rówieśniczką i mieszkasz w mieście. Chociaż już od trzech lat czytam Wieczory, nie mogłam się odważyć napisać do której z was. Nie wiem, czy zechcecie mnie przyjąć do swego grona gdyż, będąc wieśniaczką, mniej umiem od was. Bardzobym chciała poznać Warszawę, bądź więc tak dobrą

i prześlij kilka słówek o waszem mieście, twój Czarnookiej z puszczy.

Kochana Kapryśna jedynaczko! Jesteś pierwszą, do której odważyłam się napisać liścik. Pseudonym twój zachęcił mnie do tego, gdyż i ja jestem również jedynaczką. Na imię mi Zosia, lecz wszyscy nazywają mnie Dziudą. Mieszkam w Warszawie, uczę się w domu. Napisz mi też coś o sobie. Kochająca cię *Baranka*.

Kochana Czeska Niezabudko! Podobał mi się bardzo twój pseudonym, to mię zachęciło do napisania liściku. Cieszę się bardzo, że będę mogła zapoznać się z tobą przez nasze kochane Wieczory. Mam lat dwanaście, na imię mi Janinka, mieszkam w Warszawie, uczę się w domu. Napisz mi także kochana Niezabudko coś o sobie. Tymczasem zasyła ci serdecznego buziaka, kochająca *Blondynka podlaska*.

Droga Gwiazdka z Podola. Bardzo mi się podobała twoja odpowiedź na zadanie konkursowe, gdyż widzę, z niej że kochasz lud wiejski i masz dobre chęci, pokochałam cię serdecznie, Gwiazdeczko moja, donieś mi co o sobie, prosi bardzo *Rybka na Mazowszu*.

Kochana Jaskółko z nad Dunaju! Jesteś moją rówieśniczką? Co za szczęście! wyobraź sobie, że zaczęłam się wstydzić przeszłego wieku, a chociaż nie myślałam wcale opuścić Wie. Ro. to zawsze te parę lat, które mię dzielą od zwykłego wieku ich czytelniczek, jakoś mię smuciły. Dodałaś mi odwagi. Jaki długi list! Ściśkam cię i uciekam... Czekał, jeszcze słówko, żeby być tak dobrze obznajmioną z tem co się mnie tyczy, musisz znać kogoś kto mnie zna, może jaką koleżankę z pensyi? Jeżeli tak jest, uściskaj ją odemnie, a dla siebie przyjm serdeczny uścisk siostry z nad Sekwany. Posyłam także dzięki, pozdrowienia i uścisk Gosposi z nad Warty, Chmurce Złocistój, Niezabudce z nad Chomoru i wszystkim miłym siostrzyczkom które do mnie pisały.

Kochana Rozpieszczona jedynaczko! Słyszałam, że cię zaciekawia mój pseudonym; ale widzisz nie święci garnki lepią. Może i ja kiedyś będę tak sławna, jak Kochańska lub Mierzwiński, już teraz głosik mój nie jedną chwilę uprzyjemnia mojej rodzinie, a przyszłość pokaże, czym słuszenie ten pseudonym obrała. *Artystka*.

Kochana moja Werbeno! Znam cię z fotografii i z opowiadania pewnej pani, która ciebie i twych braciszków bardzo a bardzo kocha. Chciałabym osobiście cię poznać, a ta pani utrzymuje, że pokochałybyśmy się. Mnie na imię Janina i jestem o dwa lata starsza od ciebie. Zgadnij kto jest ta pani i odpisz mi prędko. Ściśkam ciebie i twych braciszków serdecznie. Kochająca *Dziurka z nad Zharu*.

Kochana Zosiu R. w Bełchatowie, witam cię, jako nową czytelniczkę Wiecz. Rodz. i zapytuję, czy zamyślasz obrać sobie pseudonym? Jeżeli tak, to mogłybyśmy korespondować, ponieważ jest między nami niejaki podobieństwo, mianowicie obie tęsknimy, ty za rodzicami, ja za ojcem mieszkającym w tem samem mieście. Przyjm wyrazy życzliwości od Ukrainki na Mazowszu. Gosposi z nad Warty, Młodocy Ukraiński i Stokrotce z nad Stochodu przesyła pozdrowienia *Ukrainka na Mazowszu*.

Droga Królewno Salin! Ja tak samo jak i ty byłam na dwóch wieczorkach i doskonale się bawiłam, a teraz jeszcze raz proszę o wyjaśnienie z kąd mnie znasz? Wisienkę kochaną wraz z jej mamą i siostrami, lub samą zapraszamy wszyscy na cały miesiąc, jak będzie ciepło. Dewajtisa pamięci się przypominam. Kochająca was *Konwalijska z nad Bobrowki*.

Kochany Delfinie! Nie odgadłeś jak się nazywam. Kto wie czy się nie znamy z widzenia, ja nazywam się Stanisław K. L. przejdę już 15-tą niteczkę mego życia. Mieszkam w Warszawie, naprzeciw kościoła Św. Józefa Oblubieńca, gdzie co święto jestem na Mszy o 9-tój. Uczę się rysunku, a także zajmuje mię literatura. Pełen szacunku, *Farys*.

Kochana Chorągiewko i Zorzo! Dziękuję wam bardzo za wasze listy pocztą przysłane, wnioskuje z nich że jesteście bardzo poetyczne. Do konkursu należeć nie będę, bo mi się wydaje za trudny. Całe wasze rodzeństwo i was, ściśka serdecznie, a ręce waszych rodziców całuje *Tabaka*.

Drogi Farysie! Bardzo stosowny obrałeś sobie pseudonym; mógłbyś jeszcze doń dodać „wiatronogi”, bo kto tak pędzi ulicą jak ty... Widziałem cię na pogrzebie Kochanej pani; doprawdy wstyd mi było, że pośród tylu wspaniałych wieńców, nie było nic od nas chłopców, znów panienki nas ubiegły! Twój *Alchemik*.

Kochane Przepiórko i Szara Kotko! Jestem także w waszym wieku, i chciałabym z wami korespondować. Napiszcie mi czy lubicie się bawić lalkami, bo ja już dawno je zarzuciłam, wolę książeczki. Wasze *Rajskie Jabłuszko*.

Kochane Przyjaciółki. Ponieważ zostałam staruszką i powiększyłam wasze grono, więc chciałabym bardzo bliżej się z wami poznać za pośrednictwem Wieczorów. Proszę bądźcie łaskawe mi odpisać, czy zgoda, a zrobicie tem wielką przyjemność, kochającej was *Śnieżyczka*.

Droga Halko z L. Wielką przyjemność zrobiłaś nam twoim liścikiem, lecz wybac nam, że tak długo daliśmy ci czekać na odpowiedź. Mieszkamy bardzo blisko Warszawy, imiona nasze Marya i Ludwika; jesteśmy siostrami, a pseudonimy nasze wzięłyśmy z botaniki. Odpisz nam nie długo, i donieś w jakiś stronach mieszkasz i jak ci na imię. Szczerze ci życzliwe za sympatyą, *Śnieżyczka i Krasnolica*.

Szanownym Paniom! Jedlince, Palmie, Chmurce Złocistój, Wiośnie, Czarnuszcze, Jum-Jum, Cichój Wodzie, Artystce, Niezapominajce, Łezce, Gwiazdce, i Panom: Jaguarowi, Farysowi, Alchemikowi, Kujawiakowi, Wilkowi ze stepów Chersońskich, Strasznemu Mrozowi, Kameleonowi i Myśliwcowi, przesyłam ukłony. *Herkules*.

Droga Szara Kotko z nad Chomoru! W tych dniach twoje urodziny, więc przyjm serdeczne życzenia i ucałowania od czworga dzieci z nad Słuczy. Ucałuj także twoją starszą siostrzyczkę Z. i poproś, żeby ze mną korespondowała. Całuję cię serdecznie. Twoja *Białoszka*.

Kochana Kropelko rosy! Dziękuję ci za liścik, który mię bardzo ucieszył. Na imię mi Julia mam lat 11-cie skończonych, mieszkam na wsi w gub. Kijowski i uczę się przy nauczycielce. Nie wiem o jaką szatynkę pytasz mię? Donieś mi jak ci na imię, ile masz lat i skąd odzywasz się przez Wieczory do życzliwej ci *Białej Ostróżki*.

Kochany Ślepowronie! Przypominam cię sobie z widzenia u Heliotropa. Dziękuję za pamięć i proszę o doniesienie co porabia Heliotrop? Twój *Pegaz*.

Droga Przyjaźni! Znam cię doskonale, na imię ci Natalcia masz starszą siostrzyczkę Zosię i mieszkasz na wsi. A teraz zgadnij kto jestem i odpisz kochającej cię *Złotój Tęczy*.

Droga Wiochno z pod Lublina, Sarenko z nad Morocz, Cyganeczko z nad Wisły i Jesieni. Tworzyście tak miłą czwórkę staruszek, że udaję się do was z prośbą, abyście i mnie na piątą przyjęły. Mieszkam i uczę się dotychczas na wsi, mam dwie starsze siostry, i trzech braci. Czy zechcecie do mnie pisywać? Prosi was o słówko odpowiedzi, nieznana, lecz bardzo was lubiąca *Blondynka z pod Piotrkowa*.

Drogi Rajskie Jabłuszko! Myślę, że masz takie ładne kolorki, jak owoc, którego nazwę nosisz. Chciałabym bardzo cię poznać, dlatego proszę donieś mi co o sobie. Jak się nazywasz, gdzie mieszkasz i czy się uczysz. Odpisz prędko. Twoja *Figlarka*.

Kochana Księżniczko z nad Wisły! Czytając twój liścik w Wie. Ro. pisany do Kapryśnej Jedynaczki, przyszło mi na myśl, że na imię ci Irenka, mieszkasz na wsi, Przepiórka zaś i Złotowłosa są twemi siostrzyczkami, masz także brata w czwartej klasie w Siedlcach. Odpisz mi i donieś czym zgadła; całuję cię serdecznie. *Czarnobrewka z nad Bugu*.

Nowo otworzony **W WARSZAWIE JEROZOLIMSKA N-r. 84 (RÓG MARSZAŁKOWSKIEJ)** sklep **J. Z. RATYŃSKIEGO** zamieszkałego w **KIACHCIE** poleca wyborową **HERBATĘ** sprowadzaną stale i bezpośrednio z Chin w różnych gatunkach i po różnych cenach.